Nr. 271 — We Lwowie, Czwartek dnia 26. Listopada 1885. — **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . **4 złr. 50 ct.**
miesięcznie . . **1 złr. 50 ct.**

Na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 25. LISTOPADA.

Artykuł ten skonfiskowała c. k Prokuratorja państwa.

Rozmaitości.

— **Dynamit.** Eugeniusz Godard wynalazł, jak donosi *Rép. Fr.*, nową morderczą machinę pod nazwą *dynamiteuse des Airs*, przeznaczoną do ostrzeliwania twierdz i to z góry, z wysokości 5000 metrów. Machina ta zabiera z sobą w powietrze kilka armat, ładowanych dynamitem. Godard zapewnia, że żadna twierdza nie oprze się pociskom tej powietrznej floty, mogącej unieść kilka tysięcy kilogramów pocisków. Mamy więc już nadpowietrzną flotę, miotającą dynamit na ziemię. Na tem się jednak nie skończy; może nie długo doczekamy się jakich ulepszonych narzędzi morderczych, które w 5 minut zmiażdżą w proch najdzielniejszą armię. Wtedy też w ogóle wojny w łeb wezmą.

— **Zabronione pisma.** Rząd niemiecki zabronił w Alzacji i Lotaryngii sprzedaży ulicznej następujących pism: *La vie parisienne*, *Journal amusant*, *Petit Journal pour rire*, *Journal illustré*, *Univers illustré*. Dziennik, donoszący o zakazie tym, dodaje, iż trudno domyśleć się powodów, jakie zniewoliły władze do podobnego postępowania, jedne z pism wymienionych bowiem nie zajmują się polityką, inne znów należą po większej części do organów, które odznaczają się wstrzemięźliwością w sądach o kwestji alzacko-lotaryńskiej.

— **Alkohol w Afryce.** Korespondent dziennika *Kr.-Ztg.* zaręcza, że handlu wódką w Afryce zachodniej stłumić niepodobna. Zarząd państwa poddał tę kwestję dojrzałej rozwadze i przyszedł do przekonania, że handel bez rumu jest wprost niepodobnym. Wszystkie próby pertraktacji Stowarzyszenia z czarnymi bez rumu spełzły na niczem. Europejczycy musieliby się z kraju wynieść, gdyż murzyni odmówiliby im swych usług. W Afryce wschodniej jest cokolwiek lepiej, ale w zachodniej bez rumu ani rusz. Jeden z królów murzyńskich zażądał niedawno temu za jakieś przysługi towarów i 5 flaszek rumu. Ilość towaru chciano mu zdwoić, byleby się zrzekł rumu; ale o tem ani słuchać nie chciał.

Dolno-austrjacka liga włościańska.

W walce pomiędzy takzwanymi liberałami a konserwatystami w niemieckich krajach Austrji o wpływ na włościan niemieckich zostali liberały we właściwych krajach i okolicach alpejskich z kretesem pokonani i dali nawet za wygranę; i już tylko usiłowali na podgórzu Górnej Austrji, tudzież w Dolnej Austrji jeżeli nie stale usadowić się w sferach włościańskich, to przynajmniej krzyżować ile możności zabiegi konserwatystów, przez duchowieństwo katolickie reprezentowanych. W Alpach głębokich ksiądz katolicki jest aniołem stróżem i pocieszycielem, i misję swoją spełnia z poświęceniem apostolskiem — na podgórzu i na nizinach inne jest położenie włościanina, więc też ksiądz nie posiada nad nim takiej władzy, choćby w najprawdziwszem znaczeniu wyrazu był kapłanem katolickim. Tu niemieccy włościanie stanęli odrębnie, ale raczej przeciw liberałom, którzy choć o tyle są zadowoleni, że duchowieństwo nie posiada wpływu wszechwładnego.

Pośród zabiegów liberalnych i konserwatywnych wytworzyła się odrębna liga włościańska pod nazwą „Mittelstrasse“ (droga pośrednia). Jak widzimy, włościanie choćby nie wiedzieć jak różnili się co do narodowości a nawet wiary, są w gruncie rzeczy wszędzie jednacy. Znaną jest nauka, jaką Rusinka dawała swemu synowi, powołanemu na wojnę: „Na pered ne wyrywaj sia, na zadi ne ostawaj sia, seredyny derżysia.“ I stosuje się tutaj w zupełności także dalszy ciąg tej nauki: „Dwoch, trjoch zabyj, i domiw wertaj sia.“ Na co syn odpowiada: „A jak mene zabjut?“ — i matka replikuje: „A tebe za szczo, synu?“ I tak włościanin nigdzie nie uznaje interesów innych prócz swoich własnych.

Otóż onegdaj odbył się we Wiedniu zjazd kierowników ligi włościańskiej „Mittelstrasse“, obejmującej głównie Dolną Austrję. Przewodniczący p. Steininger wyłożył konieczność utworzenia samoistnego stronnictwa włościańskiego, któreby nie było ani klerykalnem ani narodowem (ten wyraz „narodowem“ wymierzony jest przeciw liberałom), ale przedewszystkiem dbało o interesa stanu włościańskiego. W podobny sposób przemówił p. Schneeberger z Górnej Austrji. Poczem uchwalono zwołać na 10. stycznia wiec włościański, a do przeprowadzenia prac wstępnych wysadzić komitet, do którego ma wejść 44 delegatów ze wszystkich krajów koronnych.

Wreszcie po dłuższej rozprawie przyjęto następujące rezolucje:

1) Aby sejm, który właśnie ma się zebrać, z całym zapałem wystąpił za utworzeniem Izby rolniczej, podobnej do Izb handlowych i takiemiż samemi prawami politycznemi uposażonej, a gdy rząd nie wnosi w tym przedmiocie przedłożenia, wypracował od siebie i uchwalił dotyczący projekt ustawy;

2) aby wobec wygasania przywileju austro-węgierskiego Banku narodowego, sejm starał się u rządu i u reprezentacji państwowej, iżby przywilej ten nie był już odnowiony, ale iżby Bank państwowy założono;

3) aby przy odnawianiu ugody z Węgrami, zaprowadzono odpowiednie cło ochronne przeciw importowi węgierskich płodów rolnych, jakie do r. 1851 istniało;

4) aby konkurencji zagranicznej za pomocą ceł ochronnych zapobieżono, a wolność eksportu do Niemiec umożliwiono;

5) aby podatek konsumcyjny zniesiono, a ewentualnie zmieniono, a wino sztuczne, tudzież ocet sztuczny całkiem skasowano;

6) aby naukę szkolną na prowincji do sześciu lat ograniczono a naukę uzupełniającą rozszerzono, tudzież aby płacę nauczycieli wiejskich z płacą nauczycieli miejskich zrównano;

7) aby zaprowadzono bezpośrednie prawo wyborcze (znosząc prawybory) a kandydowanie ograniczono;

8) aby tak szkodliwe króliki wytępiono;

9) aby asekuracje zamieniono w instytucję państwową;

10) aby ustawę łowiecką na korzyść włościan zmieniono;

11) aby tanie prowadzenie spraw sądowych urządzono;

12) aby sejm się postarał, iżby stan włościański był od gnębiącego długu hipotecznego uwolniony, i aby tani pieniądz dla stanu włościańskiego na kredyt osobisty obmyślano;

13) aby wydano ustawę o swojszczyźnie (Heimstättengesetz), opartą na minimum egzystencji, niepodlegającem egzekucji;

14) aby zarażone filokserą winnice wolno było właścicielom wykorczować, tudzież aby je na ośm lat od podatków uwolniono i opierające się filokserze winne latorośle amerykańskie bezpłatnie rozdano;

15) aby zaprzysiężonych ajentów wina po gminach zaprowadzono;

16) aby ankietę włościańską zwołano.

W szeregu tych 16 rezolucyj widzimy niektóre absolutnie niemożliwe, jak przywrócenie linii cłowej między Austrją a Węgrami; inne znów w danym stanie rzeczy niemożliwe, jak rezolucja 2; dalej wprost niedorzeczne, jak powiązanie cła ochronnego z wolnym wywozem w rezolucji 4. Najbardziej zaś to uderza, iż przeważna część tych rezolucyj jest wręcz przeciwną zasadom i praktykom bądź całego, bądź przeważnej części austro-niemieckiego obozu liberalnego, niema zaś ani jednej rezolucji, przeciw której by klerykalizm z zasady swojej powinien był wystąpić, jakkolwiek w danym stanie rzeczy klerykalizm, spytany o to, oświadczył by się musiał przeciw rezolucji 3.

W drugim zaś ustępie rezolucji 6, żądającym zrównania nauczycieli wiejskich co do płacy z miejskimi, przebija się wpływ nauczycieli wiejskich, jaki nauczyciele wiejscy wszędzie zdobyć sobie umieją pomiędzy włościaństwem.

Znaczna część rezolucyj odnosi się tylko do okolic, posiadających winnice. Wszystkie zaś wskazują, jak włościanie nic by niemieli nawet przeciw zawichrzeniu państwa (rezolucja 3., która jest poprostu zerwaniem dualizmu), a nawet go się domagają, byle ich mniemanym interesom zadość się stało.

Z treści i ducha tych, dla włościaństwa dolno-austrjackiego obmyślanych rezolucyj widzimy oraz, jaki cel jest owego, na 10. stycznia naznaczonego wiecu włościańskiego, który ma objąć stan włościański z całej Przedlitawii, skoro do przeprowadzenia prac wstępnych powołani być mają delegaci włościan ze wszystkich krajów koronnych. Są pomiędzy przytoczonemi powyżej 16 rezolucjami takie, które będą zapewne i owemu przyszłemu wiecowi przedłożone. Są też takie, któremi dla dobra ludu i u nas, nawet w sferach parlamentarnych się zajmywano, jak rezolucje 12., 13., 14. Wszakże nie rozumiemy, po co nasi włościanie mieliby się oddawać w ręce włościan niemieckich i ich, nieznanych zresztą właściwych prowodyrów.

Na każdy sposób mieliśmy sobie za obowiązek, zaznajomić ogół z tym charakterystycznym objawem wewnętrznego położenia Austrji, a ważnym już dlatego, że się niezawodnie odbije w niejednym sejmie przedlitawskim.

Przegląd polityczny.

(Rokowania austro-węgierskie w sprawie nowej taryfy celnej. — Projekt reformy administracji węgierskiej. — Wniosek językowy Koła polskiego w parlamencie niemieckim. — Układ rosyjsko-wirtembergski o wydawanie przedstępców. — Budżet wydatków cesarstwa niemieckiego na rok 1886/87. — Przesilenie gabinetowe we Francji. — Z Tonkinu. — Wybory w Anglii. — Wojna angielsko-birmańska. — Z Sudanu).

Rząd przedlitawski wypracował już nową taryfę celną i odnośny projekt zakomunikował rządowi węgierskiemu. Rozpoczną się zatem teraz ustne narady pomiędzy reprezentantami obydwu rządów, którzy zjadą się w Wiedniu d. 25. b. m. na konferencję. W naradach tych wezmą udział ze strony rządu węgierskiego sekretarz stanu Matlekowicz, albo w jego zastępstwie sekretarz Mihalowicz, ze strony Przedlitawii zaś prowadzić będzie rokowania radca sekcyjny Kalchberg.

Sejm węgierski będzie musiał ponownie załatwić się z reformą administracji. Nie jest ona jeszcze znaną w całości, ale o ile wiedzieć można, zmierza ona do wielu pożytecznych zmian. Na gruntowną pracę reformatorską, któraby złe usunęła z korzeniem, prezes gabinetu Tisza nie może się zdecydować. Przyznaje on wprawdzie, że administracja węgierska jest wadliwą, ale o usunięciu systemu administracji komitatowej, który ma być przyczyną złego, p. Tisza nie chce nic wiedzieć, proponowana zaś przezeń reforma zawiera niezbyt doniosłe zmiany.

Koło polskie w Berlinie — jak już wspomnieliśmy wczoraj — postawiło swój zeszłoroczny wniosek w sprawie językowej. Brzmi on jak następuje:

Artykuł I.

Do §. 186. ustawy konstytucyjnej sądowej z 27. stycznia 1877 roku („zbiór ustaw“ strona 74) dodać należy:

„W polskich dzielnicach, przypadłych od r. 1772. koronie pruskiej, uprawnionym jest język polski obok niemieckiego.“

„Artykuł II.

W §. 187. l. c. w miejsce pierwszego ustępu umieścić należy:

„Gdzie w cesarstwie toczy się sprawa pomiędzy stronami, niewładającemi językiem niemieckim, należy przybrać tłómacza i spisać drugi protokół w języku stron.“

Nowej Pressie donoszą z Sztutgardu, że rząd rosyjski zwrócił się do rządu wirtembergskiego z propozycją zawarcia układu o wydawaniu przestępców. Co na to odpowie Wirtembergia, dotychczas nic nie słychać, ale prawdopodobnie w rezultacie przychylnie dla żądań rosyjskich. Sprawa ta, omawiana nasamprzód poufnie pomiędzy rządami, wejdzie następnie na porządek dzienny wirtembergskiego sejmu krajowego. Nastąpi to, zdaje się, w styczniu.

Budżet cesarstwa niemieckiego na rok 1886/7 wykazuje w rubryce wydatków sumę 386 milionów marek, z czego na Bawarję wypada 44½ miliona. Z powodu niedoboru potrzebnem będzie zaciągnięcie pożyczki w sumie 32,428.475 marek. Z kwoty tej wypadnie marek 20,060.097 na zarząd wojskowy, 9,073.900 na marynarkę i 3,294.460 na zarząd kolejowy.

Łamanie się gabinetu Brissona z czyhającemi na śmierć jego stronnictwami stanowi dziś główną oś, około której obraca się cała akcja parlamentarna we Francji, gdyż o innej akcji, jak o wystąpieniu republiki w dziedzinie wielkiej polityki, jak n. p. w sprawie wschodniej i mowy być nie może. Francja bowiem od czasów swej trzeciej republiki skwitowała z wielkiej roli, jaką odgrywała dawniej jako monarchia, lub cesarstwo. P. Brisson, ażeby poledz z honorem, postanowił prowokować wotum Izby podczas obrad nad kredytem i ustąpić wedle wszelkiej formy parlamentarnej od steru rządu, a nie, jak to jest w planie stronnictwa radykalnego, schodzić ze sceny cicho i spokojnie po wyborze nowego prezydenta. Ten zręczny, przyznać trzeba, manewr prezesa gabietu irytuje radykałów. *Justice* p. Clémenceau oświadcza, że ponieważ Brisson odrzuca pokój, będzie miał zatem wojnę, ale radykali nie będą tak dziecinnymi, iżby tę walkę mieli rozpocząć przy obradach nad kredytem dla Tonkinu. Kredyty, mówi tenże organ, są potrzebne, gdyż armia nie może zaraz jutro wracać do domu i wszyscy też patrjoci uchwalą je, ale Izba potrafi temu przeszkodzić, iżby Brisson nie mógł uchwały tej kredytowej uważać za wotum zaufania.

Co do kwestji, komu przysługuje prawo zwołania kongresu, zgodził się rząd francuski z prezydentem senatu, Leroyerem, na to, że przywilej prezydenta senatu w tym względzie rozpoczyna się dopiero z początkiem ostatniego miesiąca urzędowania prezydenta rzeczypospolitej, w obecnym zatem wypadku d. 30. grudnia br., albowiem urzędowanie p. Grévy'ego kończy się d. 30. stycznia 1886 r. Oznaczenie zaś wcześniejszego terminu zwołania kongresu celem wyboru prezydenta rzeczypospolitej przysługuje rządowi.

Z Tonkinu nadeszły od jenerała Courcy nader pomyślne, na pozór, dla Francji raporta. Donosi on, że kolumny francuzkie z wielkiem powodzeniem działając przeciwko rozbójnikom i czarnym chorągwiom, znaczną część delty rzeki Czerwonej z nich już oczyściły. Jenerał Courcy zapowiada bliską zupełną pacyfikację kraju. Słusznie jednak niektóre dzienniki paryzkie zwracają uwagę, że kilkanaście miesięcy temu, takiej samej nieomal treści nadchodziły z Tonkinu wiadomości. Jenerał Brière tak samo jak dziś jenerał Courcy zapewniał o ciągłych, zadawalniających postępach działań wojskowych oraz o bliskiej pacyfikacji całego kraju. Czy zaś teraźniejsze przepowiednie lepiej się sprawdzą niż poprzednie, co do tego żadnej niema rękojmi. Jedno natomiast jest niewątpliwie pewnem, mianowicie, że kiedy przed rokiem akcja pacyfikacyjna rozciągała się na cały kraj, dziś ograniczać się zdaje jedynie do delty, która wówczas była spokojną. O uspokojeniu dalszych okolic Tonkinu wcale niema mowy. Langson i wiele innych punktów znajduje się w spokojnem posiadaniu nieprzyjaciela, a dla odzyskania ich, potrzebaby nowych, wielkich wysileń. Sprawa francuzka tedy, zdaniem owych organów, od chwili zawarcia pokoju z Chinami, nie postąpiła naprzód, lecz się cofnęła.

Onegdaj, w poniedziałek, rozpoczęły się wybory w Anglii, a potrwają aż do 8. grudnia. O ile sądzić można ze stanowiska prasy, zarówno konserwatywnej, jak i liberalnej, nadzieje liberałów osłabły znacznie w ostatnich czasach, ile że i parnelliści zwrócili się przeciwko nim w swym manifeście wyborczym z całą namiętnością. Odezwa Irlandczyków nazywa liberałów przeniewiercami, zdrajcami i niedołęgami, i oświadcza w końcu, że narodowcy irlandzcy tylko w tym razie głosować mogą na kandydata liberalnego albo radykalnego, jeżeli ten zobowiąże się nie należeć do „służalczej trzody bez przekonań,“ która łamie wszelkie zobowiązania. Mowa tu oczywiście o stronnictwie liberalnem.

„W każdym innym wypadku — brzmi dalej manifest, którego ognista siła wyrażeń aż nadto rzuca się w oczy — radzimy naszym ziomkom, zamieszkałym w Anglii i Szkocji, aby nie głosowali na ludzi, którzy w naszej ukochanej Irlandji zaprowadzili stan wyjątkowy, Egipt spławili we krwi, którzy wreszcie zagrozili wolności religijnej w szkole i swobodzie słowa w parlamencie, a teraz przyrzekają powrót zbrodni i głupstw ostatnich rządów liberalnych.“

W ten sposób podziękowali pięknie Irlandczycy Gladstanowi za jego umizgi, zawarte w przemówieniu, wygłoszonem w Kilmainham.

Angielskie operacje przeciwko Birmie przybierają coraz szybsze tempo, donoszą bowiem, że jen. Prendergast, zostawiwszy w Minhli dosyć silną załogę, ruszył wprost na Mandalay, stolicę Birmy.

O zajęciu Minhli podają dzienniki angielskie następujące szczegóły: Wojska brytyjskie musiały przed zdobyciem twierdzy stoczyć jeszcze wpierw zaciętą walkę na zachodnim brzegu rzeki Irawaddy, gdzie nieprzyjaciel okopał się w dogodnej pozycji. Silny prąd rzeki w tem miejscu powiększa jeszcze trudność przeprawy. Na tej wyniosłości ustawili Birmańczycy baterję i panowali przez to nad całą przestrzenią w pozycji 100 sążni. Mimo to parowiec angielski bombardował twierdzę, a jen. Prendergast przeprawił się przez rzekę. Inny oddział angielski napadł na twierdzę z drugiej strony. Walczono zacięcie,

---

34

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, **Maurycego Jokaja.**

(Ciąg dalszy).

Zimny wiatr ochłódził skroń jego rozpaloną; powrócił do stołu i znowu usiadł naprzeciw Blumewitza.

— Odeszliśmy od przedmiotu — rzekł. Chciałeś pułkowniku usłyszeć warunki kapitulacji, i wyłożyłem je. Co masz im pan do zarzucenia?

— Mogę tylko wystąpić przeciw kilku punktom; np. przeciw temu, że ci z należących do załogi kuruców, którzy nie przysięgną na wierność królowi, będą mogli z rozwiniętemi sztandarami i z muzyką przejść wolno przez wojska cesarskie.

— Tego pan przyjąć nie chcesz?

— Żądamy, aby ten, kto nie chce przysięgać na wierność Jego królewskiej Mości, przynajmniej przysiągł, że przeciw wojskom cesarskim walczyć nie będzie.

— Na to żądanie nigdy nie przystaną ci komendanci, co podemną służą.

— Otóż uwodzisz się pan illuzją, z której go rychło uleczę. Z wyjątkiem dwóch, trzech, reszta oficerów kurucowskich liczy na to, że z awansem przejdą do cesarskiego wojska. Jednym z niezłomnych jest Urban Celder, który jednak w tem się myli, że liczy na wierność swoich hajduków Niemców. W danej chwili część go opuści. Niemniej też wielka część milicji gotowa zawrzeć pokój, byle był jakiś mus, na który by się powołać mogła. Patrycjusze po największej części trzymają z Alaudą, ten zaś oddawna jest nasz. Najpewniej możesz pan liczyć na Jana Korponaja, który też zaiste wiele ma powodów wytrwać przy panu.

Był to sarkazm piekący jak gorące żelazo, Andraszy jednak silił się udawać obojętnego.

— Ale Korponaj, prawił dalej Blumewitz, ma tylko rajtarją pod sobą, która dobra do wycieczek, nie na wiele się przyda w boju po ulicach, a już w obronie warowni wcale jest nie do użycia. Wreszcie masz pan jeszcze artylerją — a ta, muszę przyznać, jest wyborna i góruje nad nasza.

— A zatem?

— Tylko ma tę jednę wadę, że jest zupełnie obcą. Komendant jej, kawaler de Belleville, jest to znany utracjusz, który dla miłego *rendez-vous* chętnie bitwę przegra. Na artylerję kuruców nie licz pan wcale. Mogłeś pan podczas utarczki zeszłej nocy spostrzedz, że działa wałowe szturmującym cesarskim żadnej szkody nie zrządziły. Kule pędziły po nad nami, granaty ryły się w ziemię i pękały. A że pan zgoła nic nie możesz liczyć na kawalera de Belleville — oto bądź łaskaw odczytać dokument, który mu jenerał Löffelholz posyła.

Ze zdumieniem wyczytał Andraszy w piśmie cesarskiego jenerała rozkaz, aby w razie nieudania się sprawy kapitulacyjnej z jenerałem Andraszym, kawaler de Belleville objął komendę wraz z wszelkiemi prawnemi agendami.

Andraszy zerwał się z sofy, jakby gdzieś się chciał puścić. Ale drzwi były zamknięte, i poznał, że tu świat dla niego deskami zabity. A więc wrócił na sofę i mruknął ponuro:

— Mniejsza z tem; choćby cały świat opuścił Rakocego, ja opuścić go nie mogę.

Blumewitz poufale położył mu rękę na ramieniu.

— Waleczny panie jenerale! Nikt nie wątpi, że Wasza Ekscelencja swemi czyny bohaterskiemi kaducznie dałeś się we znaki cesarskim. Rozsypane pod Györvarem kości czterech tysięcy wojska cesarskiego po wsze czasy świadczyć będą, że dwugłowemu orłowi nikt takich ciosów nie zadał, jak szabla Stefana Andraszego. Gdyby naczelne dowództwo panu a nie Berczeniemu oddano, trudno aby cesarscy pod Trenczenami zwyciężyć i Romhanom odsiecz dać byli mogli. Gdybyś pan dowodził był obroną Nowych Zamków (Neuhäusel), wątpię aby cesarskie chorągwie powiewać mogły na murach tej niezdobytej warowni.

— Dziękuję za niezasłużone pochwały.

— Jeszcze nie skończyłem. Wszelakoż pan nigdy ani księciu, ani jego sprawie nie byłeś z serca oddany.

— Śmiałe twierdzenie.

— Mam na to dowody. Ów zbiór karykatur, który pan od wielu lat pomnażasz, czyż nie jest żywem, namacalnem świadectwem, co sądzisz o oficerach kuruców?

Andraszy stanął jak wryty.

— O jakim to zbiorze karykatur mówisz, pułkowniku?

— O albumie z wizerunkami, który posiadam — tyle dotychczas posagu mojej żony, z domu Krystyny Fabriciusówny.

I znowu się trochę więcej rozjaśniły wątpliwości, — wiedział już, gdzie się dostał „Panteon“; i jeszcze bliżej pojął charakter pani Julianny.

Pułkownik gładził sobie loki długiej peruki, lubując się efektem swoich słów, który wyczytał na twarzy Andraszego.

— Jeżeli najskrytszych myśli pana jenerała nie wyświeca z całą już dosadnością owa rycina, na której stronie odwrotnej wyrysowany jest książę z koroną węgierską między kolanami, a za nim car Piotr — allegorja bardzo wymowna! — to wyświeca je do reszty owa karta, na której z jednej strony wyrysowany jest cesarz Leopold, z własnoręcznym pańskim podpisem, podczas gdy odwrotna strona próżną pozostała. Tam krytyka nielitościwa, tu hołd bezwarunkowy.

Andraszy czuł się spętanym. Nie mógł przecie powiedzieć, że to nie on, ale owa szatańska kobieta te wizerunki rysowała. Całą zasługę musiał zachować dla siebie samego. I na to też zapewne liczyła kobieta, rzucając na papier owe sarkastyczne karykatury.

— Potępiasz w duszy, jenerale, cały ten obóz, w którym dotychczas walczyłeś — prawił dalej Blumewitz w przeczuciu swego tryumfu. Byłoby bardzo dziecinnie, pozorowi poświęcać swoje prawdziwe myśli. Zdrajcami, sprzedającymi się za pieniądze, pomiatają wszędzie, i opłaciwszy ich, w kąt rzucają; ale przewódzcę stronnictwa, którego szczere, w sercu tkwiące przekonanie wiedzie do obozu wiernych, tego cenić umieją, i znajdą właściwe miejsce dla niego.

Wrodzony duch rogaty pobudzał Andraszego do butnej odpowiedzi, ale wyprzedził go Blumewitz:

— Zanim jenerał odpowie, pozwolę sobie zwrócić jego uwagę na przykład jenerała Szymona Forgacza. Jeszcze za życia starego króla Leopolda, młody król elekt Józef wyprawił go do obozu Franciszka Rakocego, aby zakomunikował życzliwość królewską dla Węgrów, i zbawienny pokój między Józefem a Rakocym do skutku doprowadził. Szymon Forgacz atoli zamiast spełnić swoję misję, i zarówno dobrze wysłużyć się królowi i księciu, obu zarówno licho służył, swoję manię pyszalstwa przenosząc nad pokój powszechny. I dlatego u obu stron przegrał. Tutaj go Rakocy wsadził do turmy, a tam go król ogłosił banitą. Ten przykład niechaj posłuży Waszej Ekscelencji za naukę. Z sercem rozdwojonem służyć niepodobna. Co innego mieć w duszy a co innego czynić, to znaczy zgubić się!

Andraszy podniósł się i rzekł spokojnie a zimno:

— Niech i tak będzie! Zwołajmy oficerów i rajców miejskich — niechaj orzekną, jak im dyktuje sumienie; ja ich ani słówkiem zniewalać nie będę.

Blumewitz otworzył drzwi i szepnął po cichu kornetowi:

— Sprowadź ich tutaj!

Poczem do Andraszego powrócił.

— Tymczasem, zanim wezwani przybędą, może byś Wasza Ekscelencja przeczytał list, który dla niego na stole zostawiono.

— Naturalnie. A byłbym nieomal zapomniał...

Czy to była duma czy niewdzięczność? Wydobył pomięty list, wygładził i położył na stole. Potem wziął pióro i począł pisać pod literami listu — i wyszedł wiersz następujący:

„Nie zapomnij pan o moim synku!“

(C. d. n.)

a Birmańczycy bronili swej stolicy z godnym najwyższego podziwu zapałem, tak, iż dopiero po upływie trzech godzin udało się Anglikom opanować plac boju.

Według ostatnich wiadomości, jen. Prendergast dotarł już do Mingyare, a król Thibo cofa się ciągle, ale powołał pod broń nowy zaciąg z 25.000 żołnierzy i zamyśla bronić się do upadłego.

Obecny gabinet angielski zaniechał, jak wiadomo, wyprawy egipskiej, odwołał jenerała Wolseleya do domu, a winę za wszystkie smutne następstwa tejże wyprawy zwalił na Gladstona, który musiał wykonać to, co rozpoczął jego poprzednik, Beaconsfield, wbrew odradzaniu Gladstona. Ale i gabinet torysowski zniewolony będzie podjąć nową wyprawę, by odwrócić od Egiptu grożące mu niebezpieczeństwo. Nad granicą Egiptu stoi w tej chwili 20 tysięcy powstańców, a główne dowództwo nad nimi objął były poufnik mahdiego, Mahommed el Khair. Jenerał Grenfell wysłał już do Londynu kilka telegramów, w których wskazał na nieprzyjazną postawę szczepów sudańskich. Pod naciskiem jenerała Stephensona wydał już też rząd angielski wojsku rozkaz do wymarszu. Rozpocznie się zatem znowu walka w Sudanie. W ciągu ostatnich dni wyruszyło już kilka większych oddziałów angielskich z Egiptu już to do Wadi-Halfa, już to do Aszuan, już to wreszcie do Kaszay. I drobniejsze oddziały maszerują nieustannie ku granicy. Nic w tej chwili nie słychać o dawnym planie zajęcia Dongoli, przeciwnie, ogólne jest przekonanie, że angielsko-egipskie siły zbrojne ograniczą całą swą akcję na defenzywie.

Wojna serbsko-bułgarska

Walka dwóch plemion słowiańskich, dwóch państw, mających pod względem politycznym ręce związane albo stosunkami zawisłości, albo siłą traktatów, albo nareszcie cenzurą i opieką pierwszorzędnych mocarstw europejskich, walka zatem, w dzisiejszych warunkach, o efemeryczne jakieś cele, czyli raczej walka o nic, przybiera co do zawziętości niesłychane rozmiary. Obie strony dochodzą nietylko w bitwie, ale i po bitwie aż do okrucieństw, bo nawet ranni nie znajdują uwzględnienia. Jedna strona odmawia drugiej zawieszenia broni, dla zaopatrzenia rannych i pochowania poległych, a zaciekłość, zasilana i podtrzymywana chęcią zniszczenia, głównie zaś pragnieniem upokorzenia przeciwnika, dochodzi do ostatecznych niemal granic. Mimo to przypatrują się mocarstwa obojętnie temu wstrętnemu widowisku, a jedynym objawem ich współczucia jest wysyłka składkowych danin i lekarsko-chirurgicznej pomocy na plac boju. O wiele pożądańszem byłoby poparte powagą areopagu europejskiego słowo: Stójcie!

Polityczna przewaga księcia Aleksandra na półwyspie Bałkańskim skłoniła króla Milana do wyruszenia w pole, a jedynym rezultatem dotychczasowej walki jest zadokumentowany powodzeniami dowód militarnej przewagi Bułgarji nad Serbią, o czem w chwili wypowiedzenia wojny, po skrupulatnem obliczeniu obustronnych sił wojskowych, a zwłaszcza po powodzeniach w rozwinięciu się w linię bojową i po pierwszych zwycięztwach armii serbskiej, nikomu z pewnością się ani śniło. Świetny odwet Bułgarów, pod strategicznym i taktycznym względem, nie ulega dziś już żadnej dyskusji i tu zasługa pozostanie już im bez względu na wszelkie dalsze perypetje wojny i bez względu na przesadę sofijskich biuletynów zwycięzkich, czem zresztą grzeszyła także i główna kwatera wojsk serbskich. Prywatne źródła informacyjne trzymają środek pomiędzy jednemi i drugiemi, z tych jednakże nie można powziąć żadną miarą dokładnego pojęcia o istotnem stanowisku obu nieprzyjacielskich armij. Jedno tylko jest pewnem, tj. że źródła belgradzkie zawiodły oczekiwania, donosząc o zdobyciu Sliwnicy i o bliskiem zajęciu Sofii. Czy wojska księcia Aleksandra są już rzeczywiście w bezpośredniem pobliżu granicy serbskiej, o tem dowiemy się zapewne niebawem; natomiast niewiadomo, co się właściwie dzieje z dywizją nadtimocką jenerała Leszjanina, bo nie ulega prawie wątpliwości, że nie on, lecz tylko odłączony od jego dywizji a pozostawiony pod Widdyniem korpus obserwacyjny rozpoczął bombardowanie tej twierdzy i postawił w płomieniach to miasto, z którego wylękli i zniszczeni mieszkańcy, ratując już tylko życie, chronią się tłumami na gościnny brzeg rumuński.

Z wczorajszej depeszy o przebiegu konferencji dowiedzieliśmy się tylko tyle, że ostatnie posiedzenie skończyło się na niczem, a to z tego powodu, że reprezentant Anglii, p. White, nie otrzymał dotąd jeszcze zażądanych od swojego rządu dalszych instrukcyj.

Na mocy irade sułtańskiego, został Dżewdet basza przeznaczony na tureckiego komisarza we wschodniej Rumelii. Nowo mianowany nadzwyczajny komisarz sułtański był niegdyś ministrem sprawiedliwości, i posiada sławę jednego z najwybitniejszych tegoczesnych historyków tureckich.

Składkami na korzyść ofiar wojny zajmują się austro-węgierskie poselstwo i konzulat jeneralny w Belgradzie i Sofii.

Do wysyłek pomocy sanitarnej z Austro-Węgier i Darmstadtu na plac boju, o których wczoraj wspominaliśmy, przyłącza się także i Rumunia, która pod godłem „Czerwonego krzyża“ ekspedjuje w tym tygodniu dwa kompletne tabory ambulansowe, jeden do Belgradu, drugi do Sofii.

Sprawy autonomiczne.

Ze sprawozdania Wydziału krajowego, przygotowanego dla sejmu, wyjmujemy następujące cyfry o ruchu chorych i wydatkach w naszych zakładach lecznICZYCH w ogóle i w szczególności w lwowskim szpitalu powszechnym:

Chorych leczono w szpitalach powszechnych 32.990, w zakładach dla położnic 1.172, w zakładach dla obłąkanych 1.174, a w szpitalach dla dzieci 1.984; razem 37.318 chorych. Procent uzdrowionych wynosił w ogóle 70·36, zaś zmarłych 10·13 od sta.

W roku 1884, pomnożyła się liczba łóżek w naszych szpitalach o 18, wynosiła bowiem 3.524, mianowicie było łóżek w szpitalach powszechnych 2.699, w zakładach dla położnic 75, w zakładach dla obłąkanych 570, a w szpitalach dla dzieci 180.

Średni pobyt chorego w zakładzie wynosił u chorych 22·1 dni, u położnic 17 dni, u obłąkanych 156·4 dni, u dzieci 24·8 dnia, a przeciętnie u wszystkich 27·1 dni.

Wydatki wynosiły we wszystkich naszych zakładach 699.427 zł. a. w. — Mianowicie: w szpitalach powszechnych 480.595 zł., w zakładach dla położnic 30.303 zł., w domach obłąkanych 163.970 zł., a w szpitalach dla dzieci 25.559 zł. a. w. Utrzymanie dzienne kosztowało średnio: chorego 65·9 centa, położnicy 1 zł. 35 ct., obłąkanego 86 ct., a dziecka 51·9 ct.

W porównaniu z rokiem 1883 było w roku 1884 chorych więcej o 2.404. Średni procent uzdrowionych był mniejszy o 1.22 na sto, śmiertelność była większą o 0·08 na sto. Wydatki większe o 6·922 zł., przeciętny koszt dnia mniejszy o 2·6 centa.

W lwowskim szpitalu powszechnym ilość leczonych w porównaniu z r. 1883 powiększyła się o 276. Natomiast ilość dni leczenia zmniejszyła się o 4.420 z powodu krótszego pobytu chorych w szpitalu. Ze wszystkich oddziałów szpitalnych jeden tylko chirurgiczny cierpiał w r. 1884 na przepełnienie, bo na 101 łóżek przeciętnie zajętych było 99, a największy stan (11. marca) wynosił 135, tak, że chorych potrzeba było mieścić na siennikach, położonych na ziemi. Wykonano operacyj większych 248, mniejszych 350.

Na oddziale położniczym przepełnienie bywało tylko chwilowe w ostatnich miesiącach roku ubiegłego.

Wydatki szpitala, według zamknięć rachunkowych za r. 1884., wynosiły razem 186.759 złr.; z tej to kwoty za dzieci leczone w szpitalu św. Zofii wypłacono 12.380 złr. Utrzymanie chorego przez dzień leczenia kosztowało 87·6 ct. Dochody szpitala lwowskiego wynosiły w ogóle 334.016 złr.; z tego fundusz krajowy dostarczył 283.190 złr., obce fundusze i płacący za siebie 21.252 złr., a własne dochody 29.574 złr.

Co do nowo budującego się skrzydła gmachu tutejszego powszechnego szpitala, to budowa posuwa się raźnie, i w r. 1886. prawdopodobnie zostanie w zupełności uskutecznioną. W nowo tem budującem się skrzydle na dole i w większej części pierwszego piętra pomieszczony zostanie oddział położniczy.

Ze sprawozdania komisarza lasowego p. E. Holowkiewicza o postępie robót około zalesienia wydmisk w powiatach niskim, tarnobrzeskim, jaworowskim, mościskim, jarosławskim, łańcuckim i cieszanowskim, dowiadujemy się, że w pow. tarnobrzeskim i janowskim z powodu gnuśności i niedowierzania włościan zalesienie robi bardzo małe postępy, w powiecie natomiast niskim postęp jest bardzo pomyślny, a w okręgu roboczym Jarosław-Cieszanów-Łancyt z 28 gmin katastralnych, w których zalesienie ma być wykonanem, jeszcze tylko trzy zachowują się opornie.

Do końca roku 1884 obsadzono: 1) w okręgu roboczym Jarosław-Łańcut-Cieszanów 220·5 morg., z których 182 morgi nakryto gałęziami; 2) w powiecie niskim 191·7 morg., 3) w powiecie tarnobrzeskim 108·8 morg., 4) w powiatach mościskim i jaworowskim 180·0 morg. Razem 701 morgów.

Z uwagi na nierównomierny postęp robót w poszczególnych powiatach, dotację dla powiatu niskiego na r. 1885 podwyższono ze 150 na 460 zł. w. a. i to kosztem dotacyj, przeznaczonych dla powiatów jaworowskiego, mościckiego i tarnobrzeskiego.

W ciągu roku 1884. komisarz lasowy Hołowkiewicz zlustrowawszy wydmy i pustki w powiatach kolbuszowskim, rzeszowskim i mieleckim, przedstawił Wydziałowi krajowemu za pośrednictwem namiestnictwa potrzebę zorganizowania robót w celu zalesienia tychże wydm i pustek. Wydział krajowy wystosował tedy do Wydziałów powiatowych w Kolbuszowie, Rzeszowie i Mielcu wezwanie, aby wspierały starostwa w rokowaniach z gminami, i starały się skłonić Reprezentacje powiatów do wyznaczenia odpowiednich zasiłków na zalesienie, a obszary dworskie do odstąpienia w razie potrzeby po ćwierć do pół morga na szkółki i do bezpłatnego dostarczania gałęzi i chrustu na ogrodzenie szkółek. Dotąd jednak nie otrzymał Wydział krajowy żadnej dalszej wiadomości w sprawie powyższej, wskutek czego też na tegoroczną sesję nie sformułował żadnych wniosków co do zalesienia wydm w powiatach kolbuszowskim, rzeszowskim i mieleckim.

Wydalania Polaków z Prus.

Podczas dyskusji w sejmie bawarskim nad ugodą ekstradycyjną między Bawarją i Rosją, zabrał głos poseł Pappius i przemówił: „Panowie! Nie jest to zaprawdę przypadkowym zbiegiem okoliczności, iż równocześnie z zawarciem tej ugody rozpoczęły się tłumne wydalania Polaków na granicy niemiecko-rosyjskiej. Rzecz sama jest już dosyć znaną. Wszyscy Polacy, którzy z urodzenia są poddanymi rosyjskimi, bywają odstawiani do granicy, bez względu na to, czy bawili w Niemczech przez lata lub całe lat dziesiątki, czy się tu osiedlili, czy się połączyli z niemieckiemi rodzinami, bez względu na to, czy służyli w wojsku niemieckiem, czy nie — władze odstawiają ich wszystkich. Panowie! Jaką zbrodnię można zarzucić tym ludziom? Zbrodnią ich jest, iż się urodzili Polakami, iż mówią ojczystym językiem, iż nie zapomnieli wyrazu „ojczyzna.“ Nawet imię Polaka bywa już poczytywanem za zbrodnię, to imię, o którem poeta Platen powiada, iż „jest zapisane krwią i stanowi wspaniały gwieździsty wyraz ludzkiej sławy.“ Ale powie ktoś może, że ci Polacy są wiecznie niezadowolonymi poddanymi cesarza Rosji. Panowie, wiemy dobrze, że przy rozbiorze Polski dawano najuroczystsze przyrzeczenia, których nie dotrzymywano następnie. Tam, gdzie ich dotrzymano, gdzie się z Polakami obchodzono po ludzku, jak np. w Austrji, są Polacy najwierniejszymi poddanymi swego cesarza. A zdarzało się nieraz, że byli oni wiernymi poddanymi nawet tam, gdzie wobec nich przyrzeczeń nie dotrzymywano.

„Panowie! Liczba wydalonych wynosi 30 do 40 tysięcy. Ileż cyfry te kryją w sobie cierpień i nędzy! Nie chcę zajmować panów szczegółami; wiadomo przecież wszystkim, z jaką te wydalania połączone były surowością i z jakiem okrucieństwem. Jest to niestety prawdą, panowie, że ideały sprawiedliwości i wolności nie mają już dzisiaj tej czarownej siły, jaką miały poprzednio. Nie da się zaprzeczyć, że miejsce ich zajęła troska o materjalne dobro; uczucia ludu niemieckiego nie stępiły się jeszcze do tego stopnia, żebyśmy nie uczuli ciężkiej porażki, jakiej sprawa wolności doznała przez to, że despotyzm rosyjski spotkał się ze zbyt wielką uległością.

„Co do mnie, idę jeszcze dalej i twierdzę, iż każdy, kto żywi jeszcze iskierkę prawdziwie wolnomyślnych przekonań, musi się oburzać tem, co się dzieje na granicy Niemiec. Zdarzało się przecież, że ci sami ludzie, którzy rano otrzymali rozkaz wyniesienia się, dostali popołudniu wezwanie na ćwiczenia wojskowe. Godnym sejmu bawarskiego czynem byłoby zaprotestować przeciw takiemu postępowaniu i w imieniu ludu niemieckiego wyrzec się wszelkiego wspólnictwa z tem, co się odbywa na granicy Niemiec; byłoby godnem tego sejmu wnieść imieniem jednego ze szczepów niemieckich protest przeciw postępowaniu, które sprzeciwia się wszystkim zasadom ludzkości, a które może imię niemieckie narazić zagranicą na pośmiewisko i pogardę.“

Proces socjalistów w Warszawie.

Do *Dzien. Pozn.* piszą z Warszawy:

Wielki proces socjalistów nie przestaje interesować publiczności. Prawda, prasa zachowuje ścisłe milczenie, — gdyż taka jest wola rządu, — nietylko wreszcie pisma polskie mają zakaz milczenia, zarówno cała prasa rosyjska dotąd ani półsłówkiem nie wzmiankowała o tym procesie. A jednak tutaj ważą się losy kilkudziesięciu ludzi, którzy lekkomyślność swą mogą przypłacić życiem. Jak wiadomo wszystkim o skarżonym grozi kara śmierci.

W poniedziałek dnia 23. b. m. sąd wojenny rozpoczął swe posiedzenia przy drzwiach zamkniętych, przyczem została przedsięwziętą wszelka ostrożność, ażeby nie już na posiedzenia sądu, lecz nawet w obręb cytadeli nikt się nie dostał z osób postronnych. W tym właśnie celu mieszkańcy cytadeli wojskowi i ich rodziny otrzymali polecenie pobrać bilety na czas 20 dni, które będą służyły za dowód legitymacyjny dla wstępu do cytadeli. Publiczność stanowczo jest wykluczoną z całego obrębu cytadeli warszawswiej, — nikt pod żadnym pozorem nie będzie mógł się dostać w te mury forteczne.

Co się tyczy szczegółów samego procesu, dzisiaj już jest dokładnie wiadomem, iż sąd będzie trwał przez czas trzech tygodni, gdyż sprawa jest nazbyt obszerną. Dość jest powiedzieć, iż sam akt oskarzenia wynosi 200 arkuszy ścisłego druku *in folio*, a oskarzać będzie aż czterech prokuratorów. Charakterystycznem jest wielce, iż akt oskarzenia został wręczony samym tylko oskarzonym, obrońcy ich wcale nie dostali tego dokumentu, na podstawie którego winni oni wnosić swą obronę. W następstwie tego adwokaci zmuszeni są przesiadywać w cytadeli, wraz z oskarzonymi w ich celach, by tam na miejscu dowiedzieć się na czem rzecz polega. Zanotować należy, iż godziny, które panowie obrońcy mają prawo spędzać ze swymi klientami, są ściśle oznaczone, nadto żaden z nich niema prawa odbywać dłuższej konferencji, ani też do siebie zabrać aktu oskarzenia. I to się nazywa jawność sądowa i bezstronność! Ażeby adwokat nie miał prawa otrzymać aktu oskarzenia jest to chyba wypadek, niepraktykowany w historji nowoczesnego sądownictwa. Jaka też obrona może być w podobnym wypadku? Z jednem tylko możemy się pogodzić, iż cały ten sąd, niby głośny, jest li tylko komedją mizerną, której rezultat łatwo jest przewidzieć zawczasu. Niewątpliwie dla każdego z podsądnych wyrok jest przygotowany, a czekają li tylko chwili, ażeby go ogłosić po długich rozprawach niby sądowych. Żadne tutaj przekonywania obrońców, żadne ich doradzania nic nie pomogą; los oskarzonych jest już rozstrzygniętym, a wyrok zawczasu przygotowany.

Nie dziw też, że wielu adwokatów w ostatniej chwili zrzekło się obrony. Mianowicie otrzymano świeżo wiadomość, iż sławny adwokat przysięgły z Petersburga, Gerard, oraz adwokat przysięgły z Moskwy, Plewako, nie przybędą. W następstwie tego kilku podsądnych znalazło się bez obrońców, między innymi w takiem położeniu jest p. Bardowskij, b. sędzia pokoju, a kolega i osobisty przyjaciel Gerarda.

W ogóle w sprawie tej staje do dwudziestu adwokatów przysięgłych, wreszcie jeden z podsądnych nie przyjął żadnego adwokata i ma się bronić osobiście.

Od dni kilku w mieście naszem bawi p. Spasowicz Włodzimierz, który wspólnie z adwokatem przysięgłym Krajewskim (z Warszawy), będzie wnosił obronę za jednym z podsądnych. Również przybył już adwokat przysięgły Horodeckij z Odesy, Chartynów z Moskwy i wielu innych. Wreszcie, jak już wiecie, staje w tej sprawie wielu warszawskich adwokatów, wyznaczonych z urzędu.

Godnym też jest zanotowania postępek adw. przysięgłego Pepłowskiego, znanego kryminalisty warszawskiego, który wymówił się od stawania w tej sprawie jedynie dlatego, że nie sympatyzuje z ideą socjalistyczną. Dziwnem nam się wydaje podobne motywowanie odmowy, należałoby wprost otwarcie powiedziec, że nie chce, lub że się obawia, ażeby w następstwie nie być na indeksie rządowym, — i basta! Adwokat, stając w obronie zwykłego kryminalisty, nie poczuwa się przecież do solidarności ze swym klientem. Mybyśmy byli zdania, iż jak doktor winien nieść pomoc medyczną nietylko swym przyjaciołom, lecz nawet wrogom, tak i adwokat winien zawsze stawać w obronie pokrzywdzonych, a nawet jawnych kryminalistów. Jest to rzecz p. Pepłowskiego, my notujemy fakt ten w charakterze zwykłego kronikarza.

Wspomnieliśmy już, iż rozprawy sądowe będą odbywały się przy drzwiach zamkniętych; jedynie dozwoloną będzie obecność jednego członka rodziny, ojca lub matki, więcej absolutnie nikt nie będzie miał wstępu.

W mieście obiegają pogłoski, iż nawet gubernatorowi warszawskiemu baronowi Medemowi odmówiono biletu wejścia na posiedzenia sądowe. O ile fakt ten jest wiarogodny, za to ręczyć nie możemy, lecz zważywszy całą ścisłość wykonania zleceń ze sfer wyższych, mogło mieć miejsce coś podobnego, trzymając się zasady niewpuszczania nikogo z osób postronnych.

Jak widzimy sprawa przybrała kolosalne rozmiary, a jest pierwszą tego rodzaju w Warszawie; jednakowoż jest to proces czysto rosyjski, pomimo iż w nim wmięszanych jest wielu Polaków. Głównymi przywódzcami byli Rosjanie, następnie z kolei idą żydzi, a na końcu stoją Polacy.

Kółka rolnicze.

Zarząd główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“ rozesłał pod dniem 23. b. m. do delegatów powiatowych okólnik tej treści:

Rozpoczynając w roku 1883 przeprowadzenie programu Towarzystwa Kółek rolniczych, liczyliśmy na poparcie wszystkich, kraj swój miłujących współobywateli; i w tej nadziei podjęliśmy się pracy około rozbudzania w ludzie zamiłowania do pracy około roli, do gospodarności i oszczędności, około rozpowszechnienia u włościan rolników ulepszeń gospodarstwa wiejskiego.

Od trzech lat członkowie zarządu głównego i wielu delegatów Towarzystwa w przeświadczeniu, że to jest droga właściwa do naprawy naszych stosunków ekonomicznych, pracują szczerze nad urzeczywistnieniem celów Towarzystwa.

Jak świadczą sprawozdania z czynności naszego Towarzystwa, ogłaszane drukiem, zawiązaliśmy w całym kraju 317 Kółek rolniczych z 429 gminami; przeprowadziliśmy w 83 gminach naukę o gospodarstwie wiejskiem, połączoną z przeglądem stosunków gospodarstwa włościan tych gmin, używszy do tego najdzielniejszych i praktycznych agronomów w kraju. Pobudziliśmy tem u włościan chęć zaopatrywania się w przydatniejsze narzędzia rolnicze i sprowadzania przeważnie od producentów w kraju wypróbowanego ziarna na zasiewy; tak że w jednym tylko roku, za naszem pośrednictwem, zakupili włościanie różnych narzędzi rolniczych za przeszło 2.500 złr., nasion pastewnych, ogrodowych i zbożowych za 2.728 złr. 19 ct., lnu inflantskiego za 1467 złr.

Za naszem staraniem zaprowadzono w kilku gminach subwencjonowane stacje buhajów, gdzie ich jeszcze nie było, a staranie o produkcję paszy ożywia się u włościan niemniej jak dbałość o lepsze żywienie bydła.

Rozdaliśmy kilka tysięcy szczepów drzew owocowych i wpływamy na rozpowszechnienie u włościan sadownictwa i pszczelnictwa.

Chronimy lud od wyzyskiwania przez przekupniów, przez zakładanie sklepików chrześciańskich Kółek rolniczych, których dotąd powstało 64 i z pożytkiem dla ludności się utrzymują.

Zachętą i wyjednaniem ulg w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie spowodowaliśmy liczne przystąpienie Kółek rolniczych zbiorowo do asekuracji, co ich mienia od klęsk pożaru zabezpiecza.

Dążymy nie bez skutku do ulepszenia przemysłu domowego tam, gdzie są warunki po temu.

Rozdaliśmy Kółkom około 7.000 książek treści naukowej, przeważnie o gospodarstwie wiejskiem pouczających.

Że to wszystko przynosi dobre owoce, tego dowodzi wzrastające zaufanie włościan do zarządu Towarzystwa, objawiające się częstem ich zgłaszaniem się do zarządu o radę i pośrednictwo.

Zapewne, że tego nie byłby osiągnął zarząd główny bez czynnego poparcia przez panów delegatów Towarzystwa i przewodniczących Kółek rolniczych; owszem ich to pracy patrjotycznej przypisać należy głównie to, co dotychczas się zrobiło.

Lecz czynność zarządu głównego, który musi kierować akcją i łączyć jej rezultaty w całość systematyczną, musi wobec władz, korporacyj, zakładów zastępować interesa Towarzystwa, wymagają wydatków, na których pokrycie niema innego źródła jak wkładki roczne członków wspierających. Jakkolwiek wkładki wynoszą tylko 4 złr., musimy z ubolewaniem skonstatować, że one wpływają tak nieregularnie, iż z liczby 306 członków wspierających, którzy do Towarzystwa przystąpili, dotychczas 107 członków z wkładkami za rok 1885 zalegają.

Rozumie się, że taki ubytek przy nader szczupłym wpływie ogólnym od wszystkich członków wspierających tylko 1224 zł. rocznie wynoszącym, najgorzej oddziałuje na sprawy zarządu głównego, krępując jego działaywa z braku środków do przeprowadzenia powziętych uchwał w celu spełniania zadań Towarzystwa.

Dla tego odnosimy się do WP. z prośbą by zechciał zająć się w swoim okręgu wybraniem wkładek za rok 1885. od wykazanych w dołączonym spisie członków wspierających, którzy zalegają z wkładkami i kwotę zebraną przysłać raczył pocztowym przekazem do biura zarządu głównego w gmachu zakładu im. Ossolińskich we Lwowie.

Nadto chciej WP. zjednywać naszemu Towarzystwu nowych członków wspierających — jak najliczniejszych; co ze względu na pożyteczność naszego działania dla dobra powszechnego żadnej trudności ulegać by nie powinno.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 25. listopada..

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przeważnie dżdżysty, w nocy padał deszcz zmięszany ze śniegiem, nad ranem śnieg. Opad deszczu od 9. godziny wieczór wynosił 1, mm. Średnia temperatura dnia wczorajszego była $+ 4,^{\circ}_{6}$, najwyższa wczoraj o godzinie 8. rano $+ 8,^{\circ}_{4}$, najniższa dziś o godinie 8. rano — 2,° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 25. listopada: Przy wietrze wschodnio-północnym temperatura się obniża, niebo zamglone, powietrze wilgotne, śnieg lecz opad nieznaczny.

* **Nabożeństwo żałobne** za poległych w roku 1831, odbędzie się w sobotę d. 28. b. m. w katedrze łac. o godzinie 10. rano.

W niedzielę zaś odbędzie się, jako w 55. rocznicę listopadową, koncert w sali ratuszowej o godzinie 6. wieczorem. Wstęp za zaproszeniami osobistemi.

* **Pogrzeb Aleksandra Bończa Szukiewicza**, redaktora *Czasu*, b. członka Rady m. Krakowa, członka akademii umiejętności itd., urodzonego w Warszawie d. 20. listopada r. 1816., a zmarłego w poniedziałek d. 23. listopada b. r., odbędzie się w Przemyślu jutro, we czwartek d. 26. listopada o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 67 rynek.

Nabożeństwo żałobne odprawi się w piątek d. 27. listopada o godzinie 10 przed południem w przemyskim kościele katedralnym.

* **Mianowania.** Inżynier-asystent kolei Karola Ludwika, Wacław Przetocki, został mianowany inspektorem budowli salin przy krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie.

* **Odznaczenie.** Dr. Jabłonowski z Krakowa, za gorliwe studja nad dżumą w Persji i Turcji, otrzymał podziękowanie od szacha i sułtana, oraz order perski Słońca i turecki Medżidże.

* **Do Rady powiatowej** tłumackiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został p. Kalman Bergner, kupiec z Tyśmienicy.

* **P. Bartelmus Ludwik,** naczelnik ogrzewalni kolei Czerniowieckiej we Lwowie, przeszedł do kolei państwowych z awansem i został naczelnikiem ogrzewalni w Żywcu. Na miejsce p. Bartelmusa zamianowany został naczelnikiem ogrzewalni we Lwowie inż. p. Adolf Brückner.

* **P. Jan Nep. Franke,** prof. szkoły politechnicznej we Lwowie, został powołany do akademii umiejętności w Krakowie jako członek czynny.

* **Zaślubiny.** Onegdaj w Derewni pow. żółkiewskim pobłogosławiony został w kaplicy dworskiej związek małżeński p. Kronhelma, obywatela z Ukrainy z panną Jadwigą Starzyńską, córką właścicieli Derewni.

* **Obchód Mickiewiczowski,** cieszący się ustaloną reputacją, zapowiada się i w tym roku pod każdym względem świetnie. Prócz popisów „Lutni“ wchodzą w skład programu występy uczennic p. Marka, tudzież p. Czernego, odczyt jednego z akademików i deklamacje. Ceny wstępu na wieczorek wynoszą: krzesło w pierwszych rzędach 1 złr., krzesło drugorzędne 70 ct., galerja 50 ct., wstęp na salę 20 ct. Dochód przeznaczony na wygnańców z Prus. Bilety sprzedaje księgarnia pp. Seyfartha i Czajkowskiego, jako też handel galanteryjny pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

* **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** urządza Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ we wtorek d. 1. grudnia b. r., jako w pierwszą rocznicę wprowadzenia się do własnego gmachu. Wstęp tylko dla zaproszonych. Początek o godzinie 7mej wieczór.

* **Przedstawienie amatorskie** w Stow. ręk. „Gwiazda“, które się odbyło w niedzielę dnia 22. b. m., wypadło nadspodziewanie dobrze. Odegrany obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Adama Staszczyka p. t. „Wiara, miłość i nadzieja“ sympatycznie został przyjęty, a publiczność zapełniwszy salę po brzegi, darzyła amatorów zasłużonemi oklaskami. Scena dziadów z kupletami w akcie IV. ogólnie się podobała budząc homeryczny śmiech, w czem leży zasługa pp. Mat. i Wit. Na wzmiankę zasługują również pp. Schw., Jabł., Bor., Mel., Zn. i Śl. oraz panny: Ul., Wd. i Sew. Niemniej należy się toż uznanie reżyserji.

* **Zima** zapowiadaną jest w tym roku sroższą, aniżeli lat poprzednich — a z nią też zapowiada się dla ubogich tem większa nędza. Należałoby coś pomyśleć, aby przyjść bodaj z jaką taką ulgą prawdziwie ubogim — a sądzimy, byłoby najlepiej uczynić to za pośrednictwem jednej z najpożyteczniejszych instytucyj, opiekującej się ubogimi wstydzącymi się żebrać. Instytucją tą jest Towarzystwo św. Wincentego à Paulo, którego członkowie z prawdziwem poświęceniem pełnią uczynki miłosierdzia, zwiedzając w zaułkach ubogie poddasza pełne niedoli. Towarzystwo to zajmuje się również w zimie rozdzielaniem zupy rumfordzkiej w domu ubogich, a rozdziela stosownie do możności 200 do 300 porcyj codziennie. Ofiary na ręce Towarzystwa złożone umieją członkowie jak najlepiej zużytkować, zwracamy się tedy do publiczności, aby pospieszyła z datkami, składając je w sklepie p. Drexlera, plac Katedralny, a spełni uczynek prawdziwie miłosierny wobec ubogich, pozbawionych nieodzownych potrzeb do życia, znajdujących się nieraz bez mieszkania, bez odzieży i bez żywności.

* **Z każdego nieszczęścia narodowego** usiłuje korzystać wykpigrosze. Obecnie kilku takich wykpigroszów chodzi po domach i wydając się za wygnańców z Poznańskiego, proszą o wsparcie. Niektórzy nawet żebrząc o wsparcie, głoszą, że ich przysyła przewodniczący wykonawczego komitetu opieki nad wygnańcami p. Jan Dobrzański. Przestrzegamy przed tymi oszustami szanowną publiczność. Komitet żadnego wygnańca nie posełał po wsparcie do nikogo, lecz sam udziela wsparcia, dopokąd stałego umieszczenia dlań nie wyszuka.

* **Skargi.** W ciągu niedługiego czasu otrzymaliśmy kilka skarg, odnoszących się do jednej i tej samej mniej więcej sprawy. Jakkolwiek nie widzimy zwykłego sposobu zaradzenia złemu — to jednak ze względu, że skargi te są adresowane do magistratu, notujemy je, gdyż może być, że magistrat poradzi co i zapobiegnie temu. Oto w domach, w których są sklepy korzenne, palą kawę w piecykach wielkich na podwórzu, skutkiem czego ogromne kłęby dymu zanieczyszczają powietrze, a nadto zachodzi często niebezpieczeństwo pożaru, szczególnie, gdy oficyny są kryte gontem. Możeby do palenia kawy dały się użyć jakieś odpowiedniejsze piece, które nie wymagają palenia ognia na wolnem powietrzu?

* **Przestroga.** Przy nadchodzących świętach Bożego Narodzenia, i przy roznoszeniu opłatków tj. „Kolędy“ organiści tutejszych kościołów ostrzegają szan. parafian przed wyzyskiwaczami, którzy mienią się być organistami z jednej parafii i upraszają o nieprzyjmowanie od nich „Kolędy“, jeżeli nie wykażą się świadectwem swego proboszcza, zaopatrzonem pieczęcią parafialną.

* **Za wyratowanie** dwóch osób od śmierci w płomieniach, z narażeniem własnego życia, odznaczony został przez cesarza sierzant żandarmerji Franciszek Saitz w Baligrodzie, srebrnym krzyżem zasługi.

* **Wypadek na kolei.** Znowu piszą do *Dzien. pol.* z Chyrowa pod datą 11. bm.: Dnia wczorajszego popołudniu wydarzył się karambol na I. węgierskiej gal. kolei między stacjami Chyrowem a Starzawą. Z tej ostatniej stacji wyjechał pociąg ciężarowy ku Chyrowu, a zaraz za nim puszczono w tym samym kierunku pociąg z szutrem, który jadąc za prędko, dogonił pociąg pierwszy i najechał nań z tyłu. Sześć wozów pociągu ciężarowego uległo wykolejeniu i zupełnemu zniszczeniu. Z osób nikt życia nie stracił, ani nie doznał skaleczenia. Robotnicy jadący szutrówką, tudzież służba kolejowa, spostrzegli wcześnie niebezpieczeństwo i jeszcze w porę zeskoczyli z wozów.

Przyznanie się. Onegdaj zarobnica wiejska Katarzyna Ptyła przystąpiwszy na ulicy do policjanta, dobrowolnie przyznała się, że powodowana zemstą ku swemu bratu Iwanowi Ptyła, gospodarzowi gruntowemu w Mikołajowie, który objąwszy całe gospodarstwo, odmawiał jej wszelkiej pomocy, podpaliła jego stodołę d. 13. bm. Ptyłównę odstawiono do c. k. sądu karnego.

* **Kradzież.** W tych dniach skradziono ks. Płaziakowi w Krakowie, kilkanaście losów Towarzystwa węgierskiego Czerwonego krzyża, dalej losy austrjackiego Czerwonego krzyża, losy m. Krakowa i rozmaite listy zastawne.

* **Wiadomości policyjne** z d. 24. listopada r. b.: Skradziono bundę sieraczkową z takim samym paskiem, z szarawą podszewką, war. 7 zł., bist z nowej kuchni.

Koło Gródka skradziono w nocy na 24. b. m. parę koni, a to bułana 7-letniego z wyróstkiem na brzuchu i żółtawego 2-letniego konia wraz z wozem o żelaznych osiach, tudzież konia gniadego 6-letniego z białym pyskiem i konia gniadego, którego jedno kopyto i trzy nogi po kolana są białe, z białym płatkiem na brzuchu.

Zgubiono zastawniczą kartkę banku ruskiego do l. 6999 wystawioną w maju b. r. na srebrny zegarek ankier kryty z łańcuszkiem metalowym za 3 zł. zastawiony, pugilaresik czarny z kwotą przeszło 5 zł. z dwiema kartkami lwowskiej loterji, z pilniczkiem do paznokci z szydłokretowym wykłuwaczem i z markami pocztowemi wart. 5 zł,

Znaleziono odłamek złoty od broszy lub bransolety z trzema rautami.

* **Na weteranów z r. 1831.** złożył w Administracji naszego pisma p. Rodakowski ze Świstelnik 5 zł.

* **Jutro** we czwartek dnia 26. listopada: św. Piotra i Aleks.; — św. Fyłypa apost

— **Drohobycz** d. 20. listopada. W pierwszych dniach bieżącego miesiąca odbył się u nas koncert, na którym produkowali się dwaj utalentowani muzycy. Jeden p. Henryk Szalit a drugi skrzypek p. Kleinberg. P. Szalit jest uczniem lwowskiego konserwatorjum muzycznego, z oddziału p. prof. Słomkowskiego, a uznanie, jakie zdobywał na rocznych popisach, już naszą publiczność przychylnie ku niemu usposobiło. Nadzieje nas też nie zawiodły. Odegrane przezeń utwory Beethovena, Chopina i Mendelsohna wywołały burzę oklasków, uczciwie zasłużonych, a szczególnie podnieść musimy wykończoną a wyborną grę w sonacie Beethovena „appassionate" i „capriccio briliant" Mendelssohna. Biegłość w trudnych pasażach, pewność wykonania i oddanie najsubtelniejszych odcieni, rokują mu artystyczną przyszłość. Niemniejsze uznanie zyskał młodziutki skrzypek p. W. Kleinberg, który odegraniem dwóch numerów okazał niezwykły talent.

Wybory do Rady gminnej, które za kilka miesięcy się odbędą, zajmują już dziś obywateli naszego miasta, którzy suszą sobie głowę, kogo by to wybrać burmistrzem. Pogłosek krążących o tej sprawie notować nie zamierzam, odkładając rzecz na czas późniejszy, gdy już będzie coś pewnego, a natomiast wspomnę o wypadku, który wprawdzie w naszem mieście nie miał miejsca, ale z pewnych względów zostaje w związku z naszym grodem. Tutejsi przemysłowcy, p. Gartenberg i Goldhamer chcieli niedawno temu urządzić w swych kopalniach naftowych w Polonie obok Ustrzyk telefon celem możności szybszego porozumiewania się z zarządem miejscowym. Włościanie jednak tamtejsi w tradycyjnej swej zabobonności podejrzywając, iż jest w tem coś nieczystego, zebrali się w liczbie 300 i uzbrojeni w rozmaite narzędzia gospodarskie nie pozwolili ustawić słupów telefonicznych, wskutek czego musiano zawezwać żandarmerji. Jedynie tylko pełnej taktu interwencji naczelnika z Lutowisk udało się uspokoić chłopów, przyczem aresztowano „prowodyrów", w których rzędzie jest i wójt poloński. Oto ilustracja naszych stosunków wiejskich.

— **W Bieczu** odbędzie się d. 29. b. m. o godzinie 7½ wieczorem w sali Towarzystwa wzajemnego kredytu, wieczorek deklamacyjno-muzykalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Dochód przeznaczony na fundusz weteranów z r. 1831.

— **W Rohatynie** za spokój dusz śp. poległych i straconych w walce z Moskwą w roku 1830 1 odbędzie się w kościele parafialnym nabożeństwo żałobne dnia 28. listopada o godzinie 9. przedpołudniem jako w przeddzień 55. rocznicy powstania listopadowego.

— **Znalezienie skarbu.** Przed kilku dniami zmarła na Lesznie, w Warszawie pewna staruszka, która żyła zawsze ubogo, chociaż chodziły wieści, że posiąda znaczny majątek. Jedyny spadkobierca, wnuk jej, czeladnik garbarski, znalazł po śmierci babki tylko rs. kilkadziesiąt i parę klejnotów. Gdy później jednak przeglądał różne sprzęty nieboszczki, zwrócił mimowolnie uwagę na bardzo starą poduszkę kanwowej roboty, leżącą na kanapie. Poduszkę te widział od najmłodszych lat u babki. Oglądając ją starannie, uczuł pod palcami szelest papierów. Rozpruł pokrowiec i znalazł rs. 27,000 w listach zastawnych.

— **Leon XIII.** wręczył posłowi pruskiemu przy Watykanie p. Schlözerowi dwa egzemplarze encykliki „De civitatum constitutione christiana" w przepysznem wydaniu, aby tenże wręczył je w imieniu Papieża cesarzowi Wilhelmowi i księciu Bismarkowi. Do egzemplarza przeznaczonego dla księcia Bismarcka, jak pisze *Nordd. Allg. Ztg.*, dołączył Papież najnowszy tomik swych poezyj „Novissima Leonis XIII. Pontef. Max. Carmina."

„Jak wiadomo — pisza *Nordd. Allg. Ztg.* — już kardynał Pecci zażywał wysokiego znaczenia, jako głęboko i gruntownie wykształcony klasyk. Najnowszy tom jego poezji dowodzi, że autor i na Stolicy papieskiej znajduje jeszcze wolne chwile do zajmowania się swemi klasycznemi zamiłowaniami. Poezje te wykazują nadzwyczajne mistrzostwo w łacinie, umożebniające Papieżowi zupełnie nowoczesnym myślom i przedmiotom nadawać koloryt klasyczny. Przytem znać wielką biegłość i kunszt metryczny, zasługujące na tem większe uznanie, im większy przedział czasu dzieli Leona XIII. od dni studjów klasycznej rytmiki."

— **Kardynał Antoni Marja Panebianco** kapłan z zakonu Minorytów, urodzony w Terranova dnia 14. sierpnia 1808, umarł w Rzymie dnia 21. bm. Kardynałem był ks. Panebianco od 27. września 1861 r.

— **Ferdynand Lesseps**, ukończył w dniu 19. bm. 80 rok życia. Niespożyty starzec wybiera się w drogę do Panamy dla objęcia kierownictwa robót przy budowie kanału.

— **Wezuwiusz** niepokoi od dni kilku okoliczną ludność. Z głównego krateru płynie ku stronie zachodniej potężny strumień lawy a ponad wierzchołkiem wulkanu wznosi się od czasu do czasu olbrzymi słup płomienny.

— **Podróż naokoło ziemi**. W Petersburgu zawiązała się spółka, mająca urządzać podróże morskie naokoło kuli ziemskiej. Pierwsza wyprawa wyruszyć ma latem roku przyszłego i rok cały zabawi w drodze. Na okręcie, będą się znajdowali doświadczeni nauczyciele, biblioteka, pracownia itd.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Telegramy targowe z dnia 24. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto 8.02 zł. do 8.04 zł. Okowita 26.25 do 26.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na listopad 148.—; żyto —.— m.; okowita 38.50 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 47.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. Wiedeń dn. 24. listopada: —.— do —.— zł., Brema loco 740, Hamburg loco 750, na listopad 740, na listopad-grudzień 750; Antwerpia: na listopad 20, Nowy-York: 8½, Filadelfia 8.

Wiedeń d. 23. listopada. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 404, wołów galicyjskich 729, wołów niemieckich 1471, razem 2604 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 54 do 59, osobliwe 60 do 63, woły galicyjskie od 53 do 58.—, osobl. 59 do 61.—, za woły niemieckie 56 do 64 za 100 kilo mięsa.

Woły paszowe płacono od —.— do —.— zł. za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1188 wołów.

A. Krzysztofowicz & Com.

Sesja sejmowa.

Posiedzenie pierwsze z d. 25. listopada.

Początek o godz. 12 m. 30. Obecnych posłów blizko 100, którzy przybyli z uroczystych nabożeństw w katedrze łacińskiej i cerkwi wołoskiej, witani u wstępu do gmachu muzyką Harmorji.

Marszałek Zyblikiewicz zagaiwszy sejm, powołał na prowizorycznych sekretarzy pp. St. Badeniego, Wład. Sapiehę, Siegalewicza i Jędrzejewicza, — i rzekł następnie:

Zeszłoroczną sesję rozpoczynaliśmy pod bardzo przykrem wrażeniem powodzi niebywałych rozmiarów; tegoroczną sesję rozpoczynamy pod niemniej przykrem wrażeniem upadku materjalnego, jaki grozi krajowi naszemu: niebywała stagnacja w handlu zbożowym i obniżenie cen płodów rolniczych. Zeszłoroczna klęska przyprawiwszy kraj o milionowe straty, przeminęła bez groźnych następstw najbliższych, nie mieliśmy głodu ani towarzyszących mu chorób. Z wiosną zabrakło wprawdzie funduszów, bo fundusze państwowe wyczerpały się; Wydział krajowy musiał zrealizować kredyt, jakie Wysoki sejm na wyżywienie ludności w zeszłym roku uchwalił. Nadto musieliśmy postarać się o fundusze na zasiewy wiosenne dla okolic dotkniętych powodzią. Wszakże troskliwa opieka monarchy, która tak hojnie nad krajem naszym w czasie zeszłorocznej klęski czuwała, i w tym roku objawiła się równie hojnie. Najj. Pan przyszedł nam w pomoc (Brawa.) przeznaczając z funduszów państwa 300.000 złr. zapomogi zwrotnej. — Niech mi tu będzie wolno podnieść z przyjemnością wielką moralną stronę jaka lud nasz wśród tego nieszczęścia objawił. Doprowadzony z wiosną do ostatecznej nędzy nie domagał się jałmużny ani zapomogi zwrotnej, ale prosił o pracę. A gdyśmy już dostarczyć jej mogli, chwycił się jej z całemi rodzinami i zapobiegliwością bezprzykładna. Za tem poszło, że pieniądze na wyżywienie ludności przeznaczone, nie były zmarnowane. Stanęły bite gościńce, przekopy, wały ochronne, kanały melioracyjne, a te dzieła posłużą okolicom powodzią dotkniętym na powetowanie strat powodzią zrządzonych.

Miejmy nadzieję, że regulacja rzek tak gorąco upragniona, przyjdzie do skutku, a tę ufność mamy zawdzięczać znowu troskliwości monarchy, objawionej wielce łaskawem przyjęciem prośby, którą deputacja u stóp tronu złożyła, a następnie w dwóch mowach tronowych, przy zamknięciu Rady państwa i otwarciu nowej.

Co do tegorocznej klęski, dla zażegnania jej na razie, władza Wysokiego sejmu, nasze siły są za małe, a może żadne. Sprawa to mocarstw potężnych, a może nawet w znacznej części Europy wobec innych części świata. Mamy więc możnych i licznych towarzyszy, a choćby nam ta wspólność interesu nie miała przynieść żadnej korzyści, to jednakże położenie nasze o wiele jest znośniejszem, aniżeli każdego kraju na Zachodzie. Raz, że u nas ziemia, i nietylko ziemia będąca własnością włościan, ale dawniejsza dominikalna nie jest tak jeszcze obdłużoną jak na Zachodzie, a powtóre, że tam produkcja podniesiona do najwyższych szczytów, niedopuszcza możności dalszego pomnożenia; podczas gdy u nas pod względem wydajności roli i pracy wiele pozostaje do zrobienia; otwarte jest więc pole do pomnożenia produkcji rolnej i zastąpienia nią tej luki, jaka w gospodarstwie naszem zrządzoną została.

W tym to kierunku sejm nasz bardzo wiele zdziałać może; w tym kierunku ofiarność sejmu choćby największa za wielką nie będzie; cokolwiek poświęcimy dla rolnictwa, lub dla podniesienia przemysłu, wróci się nam sowicie. Z podniesieniem rolnictwa podniesie się przemysł, z podniesieniem przemysłu uwolnimy się od haraczu, jaki obcym za sprowadzane ich wyroby corocznie składamy. Wiem, że powszechnie domagają się oszczędności. I bardzo słusznie: oszczędności należy przestrzegać najściślej, a nawet dla samej zasady administracji rządnej i prawidłowej. Lecz rozpatrzmy się, jaką ulgę mogłyby przynieść krajowi te drobne oszczędności?

W trzech latach ostatnich budżetowo wyrachowanych, mianowicie w latach 1881, 1882, 1883 kraj nasz zapłacił 876.000 zł. mniej podatków na potrzeby krajowe i indemnizacji, aniżeli przed 10 laty, albo nawet w r. 1880. Ulga to więc była rachunkowo bardzo znaczna, bo wynosiła mniejwięcej 3 prct. dodatku do podatku krajowego każdego roku. Mnie się jednak zdaje, że się niepomylę, jeżeli powiem, że nikt w całym kraju jej nie czuł, a właściwie o niej nic nawet nie wiedział, jednakże gdyby te znaczne sumy użyto na podniesienie rolnictwa i przemysłu, byłoby się to dało bardzo dobroczynnie uczuć niezawodnie w całym kraju. Królestwo polskie od r. 1815 do 1830 rokrocznie w swoim budżecie wstawiało 800.000 zł. na podniesienie przemysłu. Jeżeli tedy jaką ulgę mielibyśmy przynieść w zniżeniu opłat podatkującym, to czyńmy to na rachunek wydatków nieprodukcyjnych i humanitarnych, bo te rzeczywiście doszły do bardzo znacznych rozmiarów; jednak nie czyńmy oszczędności w wydatkach na produkcję, bo tu wydatki nie doszły do tej wysokości jakiej ścisłe interesa kraju wymagają. Nie cofajmy się z raz obranej drogi; nie zrażajmy się tem, że skutek powoli objawiać się będzie a nie zrazu. Miejmy w Bogu nadzieję, że po licznym szeregu lat niefortunnych, nastąpią lata pomyślne i wtenczas nasze usiłowania pomyślnym skutkiem uwieńczone będą.

Z tą otuchą rozpoczynajmy naszą pracę i rozpoczynajmy ją z wyrazami wdzięczności dla Najj. Pana, jako twórcy tej instytucji, która dozwala nam samym o sobie radzić. Niech żyje Najjaśniejszy Pan! (Izba powtarza okrzyk trzykrotnie.)

Z kolei namiestnik Zaleski, w mundurze tajnego radcy, zabrawszy głos, wspomniał w swej przemowie nasamprzód nominację ks. biskupa Pełesza, a następnie sprawę akcji ratunkowej, regulacji rzek, szkolnictwa, spraw indemnizacyjnych, serwitutowych, i przedłożył zamknięcie rachunków funduszu indemnizacyjnego za rok 1884, tudzież preliminarze jego na rok 1886.

Marszałek krótką wzmianką oddał cześć zmarłym członkom sejmu: ks. Pukalskiemu, Wodzickiemu Henrykowi, Podlewskiemu i Łukasiewiczowi Aleksandrowi.

Zanim marszałek po przemowie namiestnika zapowiedział przejście do właściwego porządku dziennego, poseł Romańczuk zażądał głosu aby wyrazić zdziwienie i protestację, że ani marszałek, a ni władza rządowa nie użyła ruskiej mowy wśród tak uroczystego aktu, mimo że w kraju tym istnieje lud ruski i język ruski. W kraju tym, powiedział on, są dwie narodowości równouprawnione i tu w sejmie są posłowie ruscy.

Przemówienie p. Romańczuka wysłuchanem zostało w głębokiem milczeniu.

My nie wahając się wyznać, że przyjemnem by nam było gdyby w aktach uroczystych krajowych używaną była mowa ruska obok polskiej, zwrócić musimy z drugiej strony uwagę szablonowego obrońcy tego zwyczaju, odpowiadającego prawom naszym i przekonaniom naszym, że opieranie się na argumencie, iż są w sejmie reprezentanci ruscy, nie jest w miejscu. Sejm zna tylko reprezentatów kraju wybieranych w okręgach. Nie rozdzielać, ale jednoczyć!

Polanowski otrzymuje urlop.

Odczytano dalej dwa wnioski, złożone do laski marszałkowskiej: 1. Abrahamowicza o zaprowadzenie krajowej opłaty konsumcyjnej i 2. Wład. Koziebrodzkiego o zmianę §. 26. gminnej ordynacji wyborczej.

Z porządku dziennego nastąpiły wybory.

Sekretarzami wybrani: posłowie Badeni Stanisław, Jędrzejowicz Adam, Sapieha Władysław i Siengalewicz.

Jako kwestorowie wybrani: posłowie Golejewski, Kaszewko, Korytowski i Torosiewicz.

Na rewidentów sprawozdań stenograficznych powołani zostali:

Antoniewicz. Bereźnicki. Buchwald. Goldmann. Kowalski. Merunowicz. Rozwadowski Bolesław. Weissmann. Wernicki. Wolański Mikołaj. Zawadzki. Żarski.

Z porządku dziennego przedsięwzięto pierwsze czytanie wszystkich spraw, któreśmy w zapowiedzi posiedzenia podali. Dla traktowania tych spraw postanowiono wybrać komisje: Gminną, administracyjną, prawniczą, lustracyjną, budżetową, petycyjną, drogową, szkolną, bankową, gospodarstwa krajowego i górniczą.

Koniec posiedzenia o godz. ¼2. Następne jutro o godz. 11. Pierwsze czytania na porządku dziennym i wybory komisyjne.

Ostatnie wiadomości.

W Niemczech dokonał się ogólny zwrot na rzecz Bułgarji, a mianowicie na korzyść księcia Aleksandra. *Nord. Allg. Ztg.* rozpisuje się o porywającym wpływie, jaki wywierają powodzenia bułgarskie wobec przeciwnika, wyższego pod względem liczebnym i organizacyjnym. Pod adresem Austro-Węgier, wysyła *Kreuzzeitung* w świat swoje rozumowania nad możliwością zwycięzkiej rewolucji w Serbii, która może zwichnąć dotychczasowy stosunek tego kraju do najbliżej interesowanych mocarstw i obudzić uśpione dotąd lub drzemiące sprzeczności polityczne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 25. listopada. *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz udzielił tytuł i charakter radcy dworu br. Krausowi, radcy namiestnictwa, mianowanemu tymczasowym kierownikiem dyrekcji policji w Wiedniu.

Berlin d. 25. listopada. Z parlamentu. W rozprawie budżetowej sekretarz stanu Borchard wskazuje na błogie skutki obydwu ostatnich nowel podatkowych i podnosi konieczność zwiększonych wydatków na armię. Mająca być parlamentowi przedłożoną reforma podatku od cukru i podwyższenie podatku od wódki polepszą znacznie położenie finansowe. W dalszej dyskusji jedni mowcy popierali, drudzy zwalczali zwiększone wydatki na wojsko i politykę kolonialną.

Madryt d. 24. listopada. Król miał dziś rano gwałtowny atak dyfteritis. Familia królewska, ministrowie i lekarze pospieszyli do Prado. Zarządzono publiczne modły, zebrała się też natychmiast Rada ministrów. Stan zdrowia króla, który przed południem uległ znacznemu pogorszeniu, polepszył się nieco wieczorem.

Amsterdam d, 25. listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się znowu tutaj liczne zgromadzenie socjalnych demokratów. Obecnych było także wiele kobiet. Jak zwykle, mowcy przemawiali przeciwko rządowi i kapitałowi. Komisarz policji wzywał mowców do miarkowania się, na co powstał straszliwy tumult i bitka. Na dany znak przez komisarza wpadło do sali 50 ajentów policyjnych, którzy dobywszy szabel, rozpędzili zgromadzonych. Tłum zatrzymawszy się jakiś czas przed gmachem, ruszył następnie w miasto i wszyscy zebrani rozeszli się spokojnie do domów.

Kopenhaga d. 25. listopada. Wiceprezydent folkethingu, redaktor Hoerup, skazany został na 6 miesięcy więzienia zd zbrodnię obrazy majestatu, popełnioną przez zamieszczenie pewnego artykułu w dzienniku jego *Politiken*.

Z teatru wojny.

Wiedeń d. 25. listopada. Celem urządzenia sposobu skutecznego niesienia pomocy na teatrze wojny, odbyła się dziś w ministerstwie spraw zagranicznych nowa narada, w której wzięli udział reprezentanci korporacyj pomocniczych. Na podstawie sprawozdań poszczególnych korporacyj o zarządzanych już i zamierzanych na przyszłość środkach zaradczych, postanowiono pozostawić dalszą akcję pomocniczą w ręku tychże korporacyj.

Ministerstwo spraw zagranicznych, które tylko w nieurzędowy sposób rozpoczęło tę akcję, przyrzekło swoje pośrednictwo i dostarczenie potrzebnych wyjaśnień.

Bukareszt d. 25. listopada. Rząd zaprzecza pogłosce o rzekomem wysłaniu noty do mocarstw, żądającej zajęcia przez Rumunię Warny, Silistrji i Szumli, aż do rozstrzygnięcia zatargu bałkańskiego. Również zmyśloną jest pogłoska o koncentrowaniu wojsk rumuńskich nad Prutem.

Bukareszt d. 24. listopada. Według wiadomości z Kalafatu, koncentrują Serbowie wojska swoje i przygotowują atak na wieś Kapitanowice (?), gdzie się toczy zażarty bój piechoty.

Carybród d. 24 listopada. Przez dni wytchnienia wizytować będzie książę linię armii. Cała armia serbska zdąża podobno nazad do Pirotu.

Sofia d. 23. listopada w nocy. Dziś o godz. 4. uderzyli Serbowie na centrum, o godz. 5¼ zostali odparci i cofnęli się w nieładzie. Nasze przednie czaty stoją na granicy. Serbowie opuścili Trn.

Sofia d. 25. listopada. Bułgarski minister spraw zagranicznych, Zanow, wystosował do reprezentantów mocarstw okólnik z odpisami telegramów wielkiego wezyra i księcia bułgarskiego z d. 21. i 22. bm.

W pierwszym telegramie odpowiada wielki wezyr: Akt wycofania wojsk ze Wschodniej Rumelii odpowiada lennemu stosunkowi Bułgarji. Co do starcia bułgarsko-serbskiego, rząd turecki nie dopuści żadnych zmian terrytorjalnych, o czem też gabinet serbski zawiadomił. Aby Serbię skłonić do powrotu, potrzebnem jest zupełne przywrócenie *status quo ante*. Porta uważa więc za konieczne, zaproponować Serbii zawieszenie broni, tudzież, na co się konferencja zgadza, wysłać natychmiast do Filipopola komisarza tureckiego celem objęcia zarządu Rumelii Wschodniej i strzeżenia traktatu berlińskiego.

W replice, datowanej ze Śliwnicy, konstatuje książę, że to Serbia wypowiedziała wojnę, i i że rzeczą było rządu tureckiego, przeszkodzić wtargnięciu nieprzyjaciela; jeżeli bowiem książę udał się do Rumelii, to tylko celem przeszkodzenia krwi rozlewowi i zabezpieczenia porządku, i tylko ze względu na Serbię, i z Turcją sprawa ta nic nie miała do czynienia. Książę oświadcza, iż ze względu na poległych, tudzież na honor wojskowy ma sobie za obowiązek, ani przyjmować ani proponować rozejmu, dopóki Serbowie znajdują się na terytorjum bułgarskiem, i że dopiero na ziemi nieprzyjacielskiej zgodzi się na zawarcie pokoju.

Dalej telegrafuje książę: Nie podzielam zdania, że Serbowie dopiero po zupełnem przywróceniu *status quo ante* zechcą wycofać swoje wojska: i mam sobie za obowiązek oświadczyć, żo wysyłanie komisarza tureckiego w chwili, kiedy ja na czele armii usiłuję pokój przywrócić, wywołałoby zaburzenia między ludnością Wschodniej Rumelji, lepiej zatem, wysłanie komisarza tnreckiego odroczyć aż do czasu, gdy pokój zawartym zostanie.

We wspomnianym okólniku powiada Zanow: Reprezentanci raczą swoim gabinetom oświadczyć, że książę, który poręczył utrzymanie porządku i spokoju w Rumelii, i obecnie stoi na czele armii dla odparcia nieprzyjaciela, uważa proponowane przez Portę wysłanie komisarza tureckiego do Filipopola przed zakończeniem wojny, za przedwczesne i niebezpieczne. Książę odpycha od siebie już teraz odpowiedzialność za nieobliczone następstwa, jakieby ztąd w Rumelii Wschodniej a może nawet w Bułgarji powstać mogły; a w imieniu ludzkości prosi sułtana i mocarstwa aby sprawę wysłania komisarza i ułożenia sprawy wschodnio-rumelijskiej odroczyły, aż zawartym zostanie pokój, któryby godności, honorowi i ofiarom narodu i rządu bułgarskiego zadośćuczynił.

Sofia d. 15. listopada. Oto szczegóły bitwy pod Dragomanem z d. 22. b. m.: Walkę prowadziła tylna straż Serbów, która zasłaniała odwrót głównej armii serbskiej na drodze carybrodzkiej, usiłując utrzymać się, ile możności, jak najdłużej w Dragomanie.

Kawalerja bułgarska, która od trzech dni przebiegała wyżyny, otaczające okolicę Sliwnicy, stwierdziła ogólny odwrót Serbów, którzy w liczbie około 10.000 obsadzili na prawo i lewo wzgórza, położone nad drogą carybrodzką.

Ks. Aleksander nakazał natychmiastowy atak. Około 12.000 Bułgarów z dwiema baterjami dział rozpoczęło walkę, a po słabym ogniu ręcznej broni obsadziła artylerja bułgarska centrum na rozdrożu gościńców, którego broniły tylko luźne oddziały tyraljerów serbskich, i ustawiła się z lewej strony, podczas gdy cztery działa serbskie, ciężkiego kalibru, były ustawione na wyższych, stromych wzgórzach. Rozpoczęła się silna kanonada, a pomimo, że pozycja Serbów była łatwą do obrony i trzymała się już od kilku godzin, posuwali się Bułgarzy pod straszliwym ogniem ustawicznie naprzód.

Skoro tylko ukazali się Bułgarzy na prawej flance u podnóża wyżwspomnianego wzgórza, cofnęli się Serbowie w góry. Na lewem skrzydle bronili się oni skuteczniej, gdzie też mieli więcej wojsk. O godzinie 4. popołudniu została artylerja serbska zmuszoną do milczenia. Jedno działo serbskie zostało zdemontowane, jednakże łańcuch tyralierski stał na przeszkodzie posuwaniu się Bułgarów naprzód.

Strzały bułgarskie już ustały, gdy wtem nagle rzucili się Bułgarzy wśród odgłosu marszu narodowego do szturmu z bagnetem w ręku. Serbowie, którzy nie spodziewali się już tego ataku, umknęli. Straty Bułgarów d. 22. bm. wynoszą 180 zabitych i rannych. Około 100 Serbów rzuciło broń i poszło w rozsypkę.

Dnia 23. bm. rano ruszyły wojska bułgarskie do dalszego ścigania nieprzyjaciela.

Droga jest wolną. Serbowie cofają się prawie bez stawiania oporu. Dnia 23. spodziewają się Bułgarzy przenocować w Carogrodzie. Ze szczytu wąwozu Dragomańskiego donoszą o godz. 4tej, że Serbowie podtrzymują żywą kanonadę i stawiają rozpaczliwy opór, Bułgarzy spędzają ich jednakże ustawicznie z pozycyj.

Ateny d. 25. listopada. Porta wystosowała notę do rządu greckiego, żądającą wyjaśnień z powodu zbrojenia się Grecji.

Petersburg d. 25. listopada. *Journal de St. Petersbourg* dowiaduje się, że na żądanie Rosji mocarstwa się skłaniają do uczynienia jakiegoś kroku celem powstrzymania kroków nieprzyjacielskich na półwyspie Bałkańskim. *Journal* wyraża nadzieję, że zarówno Serbia, jak i Bułgarja, jakkolwiek nie łatwo im przyjdzie pozbyć się wstrząsających niemi namiętności, wreszcie przecież, z uwagi na prawdziwe interesa ludów i w dostatecznej mierze poinformowane o zamiarach mocarstw, z własnego popędu zaprzestaną bratobójczej walki.

Paryż d. 25. listopada. Większość członków komisji parlamentarnej dla sprawy tonkińskiej oświadczyła się za natychmiastowem opuszczeniem Tonkinu. Ministrowie Brisson i Goblet oświadczyli w swych biurach, że rząd nie godzi się z myślą ewakuacji, która zaszkodziłaby dyplomatycznej akcji Francji.

W teatrze hr. Skarbka.

We środę dnia 25. listopada 1885

Nerwowi

komedja w trzech aktach Wiktoryna Sardou.

Początek o godz. 7mej.

Przyjechali do Lwowa d. 25. listopada 1885.

Hotel ŻORŻA: Eks. L. hr. Wodzicki z Wiednia, S. hr. Tarnowski z Krakowa, J. hr. Tarnowski z Dzikowa, A. hr. Potocki z Krzeszowic, S. hr. Tarnowski z Śniatynki, J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi, A. Gorajski z Moderówki, A. Tyszkowski z Kalwarji, A. Skrzyński z Libuszy, E. Podoski z Wołynia, M. Wolański z Pauszówki, M. hr. Borkowski z Mielnicy.

Hotel EUROPEJSKI: A. Janowski z Skwarzawy, E. Wysoczański z Sokala, S. Białoskórski z Staj, A. Zbański z Brzeżan, E. Przeciszewski z Stanisławowa, dr. Łepkowski z Krakowa, dr. Zoll z Krakowa.

Hotel FRANCUZKI: T. Lubieński z Krakowa, W. Lubieński z Krakowa, L. Janocha z Strzylcza, S. Rahmers z Pragi, J. Schenker z Złoczowa, E. Armentier z Charkowa, J. Smiszko z Sokala.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem - Husiatyna. — O godz. 9 min. 2 przed połud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5 min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8. -	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Lwów, z Izby handlowej d. 25. listopada 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	227	50	231	—
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	224	50	228	—
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	90	40	91	40
„ „ „	5 „ okres.	99	—	100	—
„ „ „	4 „ „	87	25	88	25
Banku krajowego	4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101	50	102	50
„ „ „	5 „ „	96	50	97	50
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98	65	99	65

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5%	2½% „	53	—	56	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	102	40	103	40
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „	1883 4½% „	90	50	91	50

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	18	—	20	—
„ Stanisławowa . .	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.88	5.98
Dukat cesarski . . .	5.91	6. 2
Napoleondor . . .	9.94	10.04
Półimperjał rosyjski . .	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.22¼	1.24¼
100 marek niemieckich .	61.45	62.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 25. listopada 1885.

godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	33.25	Węg. akcje kr.	288.—
Anglo-Austr.	98.—	Unionsbank	75.70
Kolej Kar. Lud.	228.—	Nordbahn	228.—
Kolej Połud.	134.75	Kolej Alföld	181.25
Kolej p. Elżb.	271.75	Kolej lw-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	172.50	Wied. Commun.	123.75
Węg. Tabakast	94.—	Elbetal	147.50
Węg. cis. losy r.	121.60	Losy tur.	102.50
Zł. ren. węg 4%	97.75	Bankverein	102.25
Ros. rubel pap.	123.50	Losy węg.	119.—
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie: utrzymane.

Wiedeń, dnia 25. listopada 1885.

godzina 10 min. 38 przed południem

Akcje kredyt.	284.20	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	228.50	Kolej południ.	135.50
Unionbank	75.75	Napoleondor	10.—
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: słabe.	

Berlin, dnia 24. listopada 1885.

godzina 5 minut 38 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.90	Akcje kredyt.	463.—
Lombardy	221.50	Galicyjskie	92.75
Poż. wschod.	59.90	Austr. bank.	162.05

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

(Nadesłane.)

OGŁOSZENIE.

W myśl §. 30 ustawy o reprezentacji powiatowej ogłaszamy budżet Rady powiatowej na rok 1886.

L. pr.	Pokrycie	zł.	L. pr.	Wymogi		zł.
1	11 prc. dodatku powiatowego	9075	1	Czynsz za lokal		200
2	Spodziewany dochód z myta	750	2	Płace urzędników i sług Wydziału powiatowego:		
3	Prestacja gminy Komarna na rekonstrukcję i koszta objęcia reszty drogi szutrowanej na utrzymanie Rady powiatowej	1500		a) sekretarza z dwoma kwinkwen.	zł. 1120	
4	Spodziewany dochód z zaległych podatków	500		b) inżyniera	„ 920	
5	3 prc. dodatek na fundusz szkolny okręgowy	2475		c) kancelisty	„ 610	
				d) woźnego	„ 204	
				e) drożnika	„ 120	
				f) podatki rząd. od płac	„ 60	3034
			3	Pauszal kancelaryjny		270
			4	Subwencje na cele dobra publicznego i wydatki nadzwyczajne		600
			5	Na cele oświaty		300
			6	Konserwacja drogi powiatowej		4000
			7	Objęcie reszty drogi szutrowanej w Komarnie na utrzymanie Rady powiatowej		1500
			8	Subwencje na drogi gminne		300
			9	Zwrot wydatków połączonych z urzędowaniem członków Wydziału, w myśl §. 18. ustawy, i koszta komisji delegatów		300
			10	Fundusz emer. urzędników Rady powiatowej		400
			11	3 prc. dodatek na fundusz szkolny okręgowy		2475
			12	Na pokrycie długu zaciągniętego ze skarbu JW. hr Karola Lanckorońskiego na budowę drogi powiatowej w Komarnie		921
	Ogół	14300		Ogół		14300

W Rudkach 20. listopada 1885.

Z Wydziału Rady powiatowej

Albin Bayski, prezes. *Piotr Zbrożek*, sekretarz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"